2784

2086

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

Nr. IX.

SPRAWOZDANIE
z Walnego Zgromadzenia
z dnia 23 stycznia 1895 r.

Prezydujący zagaja posiedzenie streszczając działalność Tow. za rok ubiegły, i przedstawia plany działalności na przyszłość. Sekretarz odczytuje następnie sprawozdanie całoroczne, które przyjęte zostaje z poprawką co do opuszczenia nazwiska pana Klusa w spisie wykładających na wieczornych kursach ogrodnictwa. Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów, odczytane przez członka Komisyi rewizyjnej p. Krzyżanowskiego, zostaje przyjęte, poczem na wniosek p. Krzyżanowskiego, prezydujący, w imieniu Towarzystwa, dziękuje skarbnikowi za gorliwą pracę. Skarbnik odczytuje następnie budżet na rok przyszły; budżet przyjęty zostaje jednomyślnie.

Prezydujący wzywa p. Maleckiego, jako przewodniczącego Komitetu wystawy róż w r. 1895, o przedstawienie Zebraniu wniosków co do wystawy. P. Malecki zdaje sprawę z utworzenia się i działalności Komitetu i odczytuje ułożony już program wystawy. Żąda przytem kredytu w sumie 100 złr. na potrzeby Komitetu. P. Szarek, uważając, że kredyt 100 złr. jest szczupły, proponuje 150 złr. Wniosek p. Szarka, jako najdalej idący, pierwszy poddany zostaje pod głosowanie i przechodzi jednogłośnie.

Prezydujący podnosi sprawę sprawienia własnych medalów, a to szczególnie wobec zamierzonej wystawy róż w lecie. Wydział postanowił ufundować stampilę z odpowiedniemi godłami do wybijania medalów, co podaje do zatwierdzenia Zgromadzenia, prosząc jednocześnie o uchwalenie w tym celu kredytu w sumie 100 złr. Po krótkiej dyskusyi zebrani uchwalają jednogłośnie wniosek Wydziału i żądany kredyt.

Następują wybory nowego Wydziału. Na wniosek prof. Domańskiego ustępujący Wydział wybrany zostaje w całości przez aklamacyę na następne lat trzy. Dotychczasowa Komisya rewizyjna, złożona z pp. Grossa i Krzyżanowskiego, również przez aklamacyę wybraną została na rok następny.

Sprawozdanie z posiedzenia

z dnia 13 lutego 1895 r.

Po otwarciu posiedzenia przez Przewodniczącego, sekretarz odczytuje protokół z Walnego Zgromadzenia,

który przyjęty zostaje bez dyskusyi. Prezydujący zdaje sprawę z działalności Wydziału za miesiąc ubiegły, poczem przedstawia zgromadzonym nowy przyrząd do zbierania kwiatów i owoców czyli zbieraczkę (cueilleuse Dubois). Przyrząd odznacza się nożycami chwytnemi, które czynią go praktycznym w użyciu.

Prezes, prof. Janczewski, składa następnie przewodnictwo w ręce wiceprezesa, p. hr. Rostworowskiej, i wygłasza odczyt pod tytułem „Hyacynt". W odczycie, prelegent przedstawia historyę tej rośliny i jej hodowlę w gruncie i doniczkach, zatrzymując się dłużej nad wypróbowanymi przez siebie sposobami pędzenia hyacyntów w pokoju. Prelegent demonstruje swój odczyt licznemi okazami kwitnącemi, częścią własnej hodowli, częścią pochodzącymi z zakładu p. Freege'go.

Po odczycie posiedzenie zamknięto, poczem hyacynty służące do demonstrowania odczytu rozlosowane zostały pomiędzy obecnych członków.

Hyacynt.

Ze wszystkich kwiatów zdobiących nasze mieszkania, hyacynt ma tą najwyższą cnotę, że je ożywia przez całe półrocze, zrazu skromnemi gronami odmiany rzymskiej, potem bogatemi i świetnemi kitami odmian holenderskich. W stanie dzikim rośnie on w Azyi Mniej-

szej, nawet w Grecyi i Dalmacyi, i kwitnie wcześnie na wiosnę, wydając grono o kilku lub kilkunastu kwiatkach pachnących, białych, różowych lub niebieskich. Dla tych przymiotów, uprawa jego gubi się w czasach odległych, ale nabiera większego znaczenia dopiero od XV wieku, kiedy z nasion otrzymywać zaczęto odmiany coraz doskonalsze bogactwem, wielkością i barwą kwiatów.

I.

Do niedawna, hodowla cebulek i dostarczanie ich światu całemu, były monopolem Holendrów. Oni to z nasion otrzymali ogromną ilość odmian różniących się porą kwitnienia, wielkością, barwą, budową i zapachem kwiatu, a i teraz w tej czynności nie ustają, pomimo coraz rzadszych cennych zdobyczy. Złożyły się na to różne okoliczności, przedewszystkiem jednak znajomość rzeczy i gleba lekka, wilgotna, nieco solą przesiąkła, dla wszelkich roślin cebulkowych nader odpowiednia. Dzisiaj, kiedy żadna metoda hodowli nie może być długo tajemnicą, a wszędzie objawia się dążność do zaopatrywania potrzeb życiowych we własnym kraju, wzięli się Belgowie i Niemcy do hodowli cebulek hyacyntowych na szersze rozmiary, i do poważnych doszli rezultatów; przecież nie mogą być dotąd uważani za niebezpiecznych współzawodników na rynku wszechświatowym.

Hyacynty uprawne mocno się różnią od typu dzikiego. Kity ich nierównie są bogatsze, a kwiaty drobne, średnie lub duże — pojedyncze lub pełne, w rozmaitym stopniu. Barwy zasadnicze mają różne natężenie, od

śnieżysto-białej do różowej i mocno czerwonej, do niebieskiej i ciemno-szafirowej, niemal czarnej, wreszcie do cytrynowo-żółtej. Z mięszaniny barw zasadniczych powstały przejściowe: fioletowa, miedziano-żółta, ognisto-czerwona i t. p.

Odmianom uprawnym stawiamy niektóre wymagania estetyczne, od których odstępujemy tylko dla innych wyjątkowych przymiotów. Żądamy najprzód, aby wszystkie części rośliny znajdowały się w harmonijnej równowadze. Liście powinny być w liczbie odpowiedniej do siły kwiatostanu, rozchodzić się lejkowato na wszystkie strony i być mniej więcej tak długiemi jak nagi trzon bukietu. Sam trzon nagi ma mieć długość od 12 do 20 ctm. i być o ile możności grubym i sztywnym; w pięknych okazach potrzebuje on często podpory. Kita kwiatowa im dłuższa tem świetniejsza, kwiaty mają na niej siedzieć poziomo, gęsto i trzon środkowy zupełnie osłaniać. Postać jej może być lekko stożkowatą lub walcowatą, ale nie maczugowatą. Kwiaty powinny się rozwijać szybko jedne po drugich, od podstawy do szczytu; ich rurka ma być krótką, płatki szerokie, a środek, u kwiatów pełnych, dobrze wypełnionym i wydatnym.

Liczba kwiatów jednej kity zależeć powinna od ich wielkości. Dla wielko-kwiatowych i pełnych odmian, liczbę 12 do 20 uważamy za średnią, dla średnio i drobno-kwiatowych podnosimy nasze żądania do 30 i 40; im więcej tem lepiej.

Bardzo wielkie kwiaty, jak u *Norma*, a zwłaszcza niebieskiej *Grande Vedette*, zwisać muszą i być mniej gęstemi; zaliczamy jednak te odmiany do wyborowych,

bo już nie sama tylko kita, ale i każdy kwiat pojedynczy robi wrażenie. Część trzonu kwiatami okryta, ma zwykle postać stożkowatą, niekiedy rozpłaszczoną na końcu, i wtenczas najbogaciej kwiatami odzianą.

Barwy czyste wywołują efekt najsilniejszy, tony łagodne nęcą nasze oko przy bliższem oglądaniu, zresztą wszystkie barwy są równouprawnione.

W zwykłej ciepłocie pokojowej, kwiaty utrzymują się w stanie świeżości przez 7 do 10 dni; jeżeli zaś krócej, jest to już stroną ujemną niektórych odmian, zkądinąd bardzo świetnych, jak *Montblanc* i *Leonidas*.

Z cebulki właściwego wieku, wyrasta zazwyczaj jeden tylko pęd kwiatowy w samym środku i wtenczas jest najsilniejszy. Ze starszej nieco, bywa ich więcej, ale wszystkie słabsze, nie robiące należytego efektu. Wyjątek stanowią niektóre odmiany z drobniejszemi kwiatami, np. *Homerus*, dające dwie i trzy kity dostatecznie bogate i współczesne.

Hyacynty mnożą się przez pasierby, czyli małe cebulki, na które stara cebula się z wiekiem rozpada, lub które się tworzą dokoła cebuli głównej. Przy odpowiedniej hodowli, pasierb we trzy lub cztery lata wyrasta w cebulę, która przez lat parę daje najbogatsze kity, aby potem rozpaść się na pasierby.

Przy pewnej wprawie, łatwo można poznać cebulę dojrzałą, t. j. zapowiadającą najlepsze kwitnienie. Powinna być dużą, grubą, ciężką, i mieć piętę wydatną, szeroką, gładką i zdrową. Niektóre jednak odmiany, zwłaszcza pełne, nie dają nigdy cebul dużych i zupełnie regularnych, a kwitną niegorzej od innych.

Hyacynty hodujemy w naszych ogrodach, jako najpyszniejszą ich ozdobę wiosenną, częściej jednak używamy ich do ożywiania naszych mieszkań. Przejdziemy w krótkości oba sposoby ich hodowli i postaramy się wykazać, że są one dużo prostsze, niż zwykle o tem mniemają.

II.

Grunt przeznaczony pod uprawę hyacyntów, powinien być lekki, piaszczysty, przepuszczalny, ale nie pozbawiony potrzebnej wilgoci. Kto ma glinę w ogrodzie, może ją wydrenować, a grzędy obficie nawieźć piaskiem rzecznym lub ziemią wrzosową. Nawozu świeżego nie lubi żadna roślina cebulkowa; grunt pod hyacynty musimy przeto mierzwić rokiem wcześniej, w przeciwnym zaś razie ulepszyć go ziemią inspektową, lub obornikiem przetrawionym, nawozami mineralnemi itp.

Wrzesień jest najodpowiedniejszą porą sadzenia, aby cebulki przed nastaniem mrozów dobrze się zakorzeniły. Sadzimy je w sposób trojaki: kopiemy ręką dołek pod każdą cebulką zosobna, wyrzucamy rowki pod każdy ich szereg, wreszcie zdejmujemy ziemię z całej grządki. Głębokość, której użyjemy przy sadzeniu tym lub owym sposokem, wyniesie około 15 ctm. w gruncie lekkim, około 10 w cięższym. Odległość jednej cebulki od drugiej zależy od ich wielkości, od 12 do 20 ctm. Cebulki układamy regularnie piętami na dół, przyciskamy nieco do ziemi, aby w tej pozycyi dobrze siedziały, a następnie zasypujemy dołki, rowki lub całą grzędę, nie uciskając wcale ziemi przykrywającej.

Za nadejściem mrozów, osłaniamy grzędy hyacyntowe grubszą warstwą liści lub mierzwy, aby od zimna i od zbijania się ziemi ochronić. Na wiosnę, przykrycie usuwamy ostrożnie, aby pokazujących się kłów nie okaleczyć. Lepiej je zdejmować stopniowo, bo lekka ochrona od przymrozków i deszczów wiosennych nie jest zbyteczną. Po okwitnieniu, ścinamy wszystkie strzały kwiatowe, aby się cebulki tworzeniem nasion nie wycieńczały.

Pod koniec czerwca, liście hyacyntów zaczynają więdnąć i żółknieć. Przystępujemy wtenczas do ostrożnego wykopania cebulek i odrzucenia wszystkich nadgniłych lub chorych. Dajemy im dojrzeć przez parę tygodni na wolnem powietrzu, w miejscu cienistem i od deszczu zabezpieczonem, albo też w gruncie, przysypawszy je warstwą ziemi grubą na 25 do 30 ctm. Potem oczyszczamy je, obcinamy ostrym nożem ich dziobek, wygładzamy piętę i przechowujemy aż do chwili sadzenia w miejscu ciemnem i suchem, najlepiej na poddaszu. Pasierby odrywamy koniecznie od cebulki głównej, bądź przy oczyszczaniu, bądź na parę tygodni przed sadzeniem, aby rany mogły przed niem się zabliźnić.

Do sadzenia w naszych ogrodach, użyte być mogą nietylko cebulki z Holandyi sprowadzone, ale również i te, które kwitły w zimie w pokoju, albo na wiosnę w gruncie. Wszystkie one mogą kwitnąć przez lat parę bardzo pięknie, zanim się na mniejsze cebulki lub pasierby rozpadną. Dla dobrego użycia cebulek pędzonych, trzeba im wyrwać kitę okwitłą, postawić w izbie światłej i chłodnej, podlewania zupełnie zaprzestać, a na

wiosnę wynieść na powietrze, gdzie cebulki zwolna liście utracą i przygotują się do spoczynku.

Cebulki mnożą się zapomocą pasierbów, które sadzimy gęsto i płytko, i corocznie wyjmujemy na lato dla wypoczynku, przebrania i ponownego posadzenia w tej głębokości i odległości, jakich wymagają rozmiary młodej cebulki. We trzy lub cztery lata, wyrosną one w cebule dojrzałe, zdatne do pędzenia. Holendrzy dawno się przekonali, że różne odmiany potrzebują różnej gleby aby dojść do zupełnej doskonałości; skutkiem tego, hodowcy Haarlemscy rozebrali pomiędzy siebie odpowiednie role, a firmy holenderskie, rozsyłające cebulki na świat cały, wiedzą doskonale, u którego producenta mają zakupywać daną odmianę, aby mieć towar pierwszorzędny. Niemieccy producenci do tych samych doszli wyników.

We Francyi, prócz holenderskich, uprawiają jeszcze hyacynty paryskie, nierównie podlejsze niż tamte, ale nie wymagające prawie starania i corocznego wydobywania. Kity ich są ubogie, kwiatki drobne i rzadkie, barwy mało rozmaite. Mają one znaczenie tylko w parkach lub jako materyał do bukietów, z wyjątkiem jednej tylko białej odmiany rzymskiej, która daje się wcześniej pędzić niż wszelkie inne.

III.

Mieszkańców miasta obchodzi przedewszystkiem hyacynt kwitnący w doniczce. Pędzimy go przez ciepło sztuczne i zmuszamy do kwitnienia w porze nienaturalnej. Na to nie potrzeba żadnej cieplarni; w na-

szych pokojach możemy wychować najpiękniejsze i niemal równie wczesne. W listopadzie, musimy się zadowolnić skromną odmianą rzymską; w drugiej połowie grudnia, przynajmniej na Boże Narodzenie, zakwitną nam czerwone: *Homerus* i *Général Pélissier*, białe: *la Tour d'Auvergne* (pełny) i *Blanchard*, niebieski: *Emilius*. W styczniu może się wiele już odmian rozwinąć normalnie, w lutym zaś prawie wszystkie.

Wyliczenie odmian najcelniejszych, a przytem niedrogich, może niejednemu się przydać; z własnej więc praktyki zacytujemy następne: Pojedyncze czysto białe: *Grand Vainqueur*, *La Grandesse*; z cielistym odcieniem: *Grandeur à Merveille*; cielisto-różowy: *Norma*; ciemno-różowy: *Lord Macaulay*; ciemno-czerwony: *Général Pelissier*; porcelanowo-niebieskie: *Czar Peter*, *Grand Lilas*, *Couronne de Celle*; niebieski: *Leonidas*: ciemno-szafirowy: *Marie*; miedziano-żółtawy: *Duc de Malakoff*. Pełne: czysto-biały: *La Tour d'Auvergne*; ciemno-różowy: *Noble par mérite*; szafirowy: *Garrick*.

Dojrzałe cebulki holenderskie są jedyne, które pędzić warto. Wydobyte z naszego ogrodu lub poprzednio pędzone, kwitną zazwyczaj marnie, a zwłaszcza wybiegają nadmiernie.

Sadzimy cebulki w połowie września lub w początkach października, aby już w jesieni się w doniczkach zakorzeniły. Do tego potrzebują około sześciu tygodni, bez tego zaś nie dają się pędzić. Wybieramy doniczki odpowiedniej wielkości i kształtu. Wielkich brać nie wypada, chociażby dlatego, że są niezgrabne i nie wejdą w porcelanowe lub fajansowe naczynia ozdobniejsze. Doniczki drenujemy żwirem, wypełniamy

ziemią pożywną i lekką; sadzimy w ich środku cebulkę i dajemy zaraz etykietę drewnianą z wyraźnym napisem. W ziemi, cebulka powinna siedzieć do połowy swej wysokości, wypada bowiem oszczędzić miejsce dla korzeni. W skrzynkach szerszych, można kilka cebulek obok siebie posadzić, trzeba jednak brać je z tej samej odmiany, aby jednocześnie zakwitły.

Po posadzeniu, podlewamy obficie, ustawiamy doniczki jedne przy drugich na wolnem powietrzu, wcześniejsze zaś w piwnicy, i przysypujemy ziemią lekką na 15 do 20 ctm. Polewanie dalsze jest na powietrzu zupełnie zbytecznem, bo w porze jesiennej ziemia dostateczną ma wilgoć; w piwnicy natomiast, jest ono koniecznem od czasu do czasu. Za nadejściem mrozów, doniczki zadołowane w gruncie przykrywamy grubą warstwą liści lub nawozu; przechowają się one tam doskonale i w miarę potrzeby, mogą być wyjmowane do pędzenia, począwszy od brzegu, oczywiście nie w silne mrozy. Nasze piwnice są zwykle dość ciepłe, hyacynty rosną w nich szybciej niż na gruncie i usposabiają się do wcześniejszego pędzenia. Z czasem jednak, pędy wybiegają i dają rośliny brakowne, o strzałach i liściach zbyt długich, cienkich i słabych.

Proces pędzenia hyacyntów polega na tem, że wybieramy doniczki z piwnicy lub z gruntu, przenosimy do opalanego pokoju i podlewamy regularnie zanim zakwitną. Pod wiosnę, nastąpi to mniej więcej we trzy tygodnie; wcześniejsze po dwóch, późniejsze częstokroć i po trzech tygodniach. Stawimy je zrazu w półcieniu, a kiedy się kity z kła wysuną, iż trzon zaczyna być

widocznym, przenosimy na pełne światło, aby zbytnio nie wybiegały.

Inaczej z wczesnemi, które mają się na Boże Narodzenie rozwinąć. Wybieramy je około 20—25 listopada, umieszczamy przy piecu i nakrywamy przewróconemi doniczkami pustemi. Skoro strzały się wydłużą i już pod doniczkami nie mieszczą, usuwamy je, a hyacynty odstawiamy od pieca; kiedy kwiaty dolne zaczną nieco się zabarwiać.

Pędzone hyacynty chybiają w różny sposób, zależny od przyczyny, która je wywołała. Jeśli pędzimy przedwcześnie odmianę późniejszą, lub też korzenie zasuszymy, wtenczas liście się tylko wydłużą, kita zostanie króciutką i niską, kwiaty zaś drobne i marne; nazywamy takie hyacynty siedzącemi. Jeśli powietrze otaczające jest bardzo wilgotne i nieodświeżane, pączki kwiatowe żółkną i gniją, albo końce płatków zasychają. W pokoju to się nigdy nie zdarza, ale nader pospolicie w cieplarniach. Wreszcie, jeżeli cebulki nie były dobrze wykształcone i dojrzałe, lub też należą do odmiany zwyrodniałej, wtenczas pączki wierzchołkowe kity zamierają przy swej szypułce i nie mogą się wcale rozwinąć. Kita zostaje bez normalnego zakończenia.

Jak mało cebulki hyacyntowe wygód potrzebują przy pędzeniu, tego nam dowodzi ich hodowla w słoikach specyalnie na ten cel zbudowanych i napełnionych czystą wodą. Na miseczce górnej słoika umieszcza się cebulka, a jej pięta powinna sięgać wody, w którą zapuści korzenie. Oczywiście, trzeba często wody dolewać, aby piętka i korzenie zawsze w wodzie się znajdowały, nadto całą wodę zmieniać co parę tygodni, zastępując

świeżą, w pokoju wystałą. Od pleśni i zielonych wodorostów, osiedlających się na korzeniach, ochronić się możemy przez otoczenie słoika czarnym papierem i kawałkiem węgla do wody dodanym. Pędzenie takich hyacyntów w niczem się nie różni od pędzenia doniczkowych. Sadzimy je w wodę w listopadzie lub w grudniu, trzymamy w chłodnym pokoju dopóki się nie zakorzenią i rosnąć nie zaczną, a następnie przenosimy do ogrzewanego. *)

Hodowla hyacyntów w wodzie lub mchu, jest namacalnym dowodem, że ich cebulka zakwita kosztem materyałów zapasowych, nagromadzonych w niej w roku zeszłym, a nie kosztem świeżych pokarmów. Nadto wykazuje ona dosadnie, że kita kwiatowa w cebulce jest już dawno sformowaną, tylko maluczką i utajoną. Hodowla może kwitnieniu zaszkodzić, ale nie jest w stanie dodać ani jednego kwiatka do dawniej założonych.

---

*) Nawiasem wspomnimy, że hyacynty dają się takoż hodować w mchu wilgotnym, lekko uciśniętym w doniczce lub innem naczyniu. Trzeba je również utrzymywać zrazu w miejscu ciemnem i chłodnem, zanim się dobrze nie zakorzenią i rosnąć nie zaczną, a potem forsować w sposób zwyczajny.

Edward Janczewski.

Nakładem Towarzystwa ogrodniczego Krakowskiego.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarz. A. Szyjewskiego.